

SIERPIEŃ '80

RUCH MŁODEJ POLSKI W STRAJKU SIERPNIOWYM W TRÓJMIEŚCIE

W pierwszych dniach sierpnia 1980 r. gdańskie środowisko Ruchu Młodej Polski miało poczucie sukcesu. Nasza praca, a także całej opozycji demokratycznej przynosiła wyraźne efekty. RMP było coraz liczniejsze, „Bratniak” – nasze pismo – rozchodził się w coraz większym nakładzie, szczególnie wśród młodzieży akademickiej i licealnej. Ukształtowało się identyfikujące się z nami grono młodych ludzi, wywodzące się zwłaszcza z I i III Liceów Ogólnokształcących w Gdańsku. Jego liderem stawał się Wiesław Walendziak.

Szczególnym sukcesem RMP było zorganizowanie manifestacji 3 maja 1980 r., po mszy św. w Bazylice Mariackiej odprawionej przez jej proboszcza – ks. Stanisława Bogdanowicza, i następstwa tego wydarzenia. Pochód, który spod bazyliki przeszedł ulicą Piwną pod pomnik króla Jana III Sobieskiego na Targu Drzewnym, był zdecydowanie najliczniejszy z dotychczasowych manifestacji organizowanych przez nasze środowisko w tym miejscu z okazji świąt 3 Maja i 11 Listopada. Przemówień Tadeusza Szczudłowskiego z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Dariusza Kobzdeja, wygłoszonych pod pomnikiem, mogło słuchać nawet 2 tys. ludzi. I chociaż obaj mówcy zostali po manifestacji zatrzymani przez Służbę Bezpieczeństwa (Kobzdeja i kilku młodopolaków przy zatrzymaniu brutalnie pobito) i skazani przez kolegium do spraw wykroczeń na trzy miesiące więzienia, to nasza odpowiedź była mocna i zdecydowana. Tadeusz Szczudłowski i Dariusz Kobzdej podjęli strajk głodowy, który prowadzili do końca swego uwięzienia (byli karmieni przemocą, przez sondę wprowadzaną do przełyku). RMP natomiast wydało oświadczenie potępiające brutalność i represje ze strony SB, a w ciągu trzech miesięcy przebywania w więzieniu Szczudłowski i Kobzdej rozprowadziło ponad 100 tys. ulotek domagających się dla nich wolności. Była to największa akcja ulotkowa w dotychczasowej historii trójmiejskiej opozycji. Chociaż to RMP ją zainicjowało, w akcji brało udział także środowisko Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, w szczególności robotnicza grupa skupiona wokół Lecha Wałęsy. Ta współpraca wzmocniła więź między dwoma najsilniejszymi środowiskami opozycji na Wybrzeżu: WZZ i RMP. Dobre relacje prawnicowego RMP i związanych z Komitetem Samoobrony Społecznej KOR WZZ Wybrzeża, z Bogdanem Borusewiczem na czele, stanowiły pozytywną specyfikę naszego regionu.

ALEKSANDER HALL

dr hab., polityk i historyk, działacz opozycji antykomunistycznej w PRL. W 1977 r. przystąpił do Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, współtworzył niezależne pismo „Bratniak”. Lider Ruchu Młodej Polski (1979). W sierpniu 1980 r. uczestniczył w strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Po 13 grudnia 1981 r. działacz podziemia solidarnościowego, członek RKW NSZZ Solidarność Gdańsk, publicysta „Polityki Polskiej”. Członek Klubu Myśli Politycznej Dziekania i Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność, uczestnik negocjacji Okrągłego Stołu. W rządzie Tadeusza Mazowieckiego sprawował urząd ministra (1989–1991), był posłem na sejm z listy Unii Demokratycznej (1991–1993) i z listy Akcji Wyborczej Solidarność (1997–2001). Jest wykładowcą, publicystą i autorem wielu książek, m.in. *Naród i państwo w myśli politycznej Charles'a de Gaulle'a* (2005), *Francja i wielcy Francuzi* (2007), *Historia francuskiej prawicy 1981–2007* (2009), *Osobista historia III Rzeczypospolitej* (2011).

Bardzo ważną rolę w okresie uwięzienia Szczudłowskiego i Kobzdeja odgrywały codzienne modlitwy w intencji uwolnienia więźniów politycznych w Polsce, prowadzone przez Magdalenę Modzelewską i Bożenę Rybicką (obie z RMP) w kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Bazylice Mariackiej. Obie dziewczyny potrafiły budować duchowy klimat modlitewnego i patriotycznego skupienia. Na modlitwy przybywało coraz liczniejsze grono ludzi, chociaż nie brakowało wśród nich także tajnych współpracowników SB.

Tadeusz i Darek cierpieli, ale my byliśmy dumni z ich ofiary i postawy. Ich sprawa przyczyniała się do wzrostu zainteresowania i sympatii dla RMP w Trójmieście, a także w całej Polsce, przede wszystkim dzięki informacjom przekazywanym przez Radio Wolna Europa.

* * *

Mieliśmy poczucie sukcesu i słabnięcia władzy, czego dobitnym wyrazem były strajki przetaczające się przez kraj. Nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy, że znajdujemy się w przededniu najgłębszego przetoku w historii Polski pod rządami PZPR. Chociaż nie wywołaliśmy strajku sierpniowego, to byliśmy pewni, że jego wybuchowi, a zwłaszcza rezonansowi, z jakim się spotkał wśród mieszkańców Wybrzeża, sprzyjała żywa pamięć o manifestacji z 3 maja 1980 r. i akcji w obronie więźniów politycznych.

Gdy Tadeusz Szczudłowski i Dariusz Kobzdej, wymizerowani po trzech miesiącach więzienia i głódówki, wyszli na wolność, byli witani w kaplicy Matki

Boskiej Ostrobramskiej jako bohaterowie. Mieliśmy poczucie dumy, satysfakcji i wspólnoty. Oni również byli zadowoleni z siebie i z naszej solidarności. Środowisko RMP postanowiło zorganizować na ich cześć spotkanie w gronie trójmiejskiej opozycji. Gościnnie zaoferowali – nieocenieni w takich sytuacjach – Ewa i Piotr Dykowie, mający duże mieszkanie w Gdańsku Wrzeszczu, przy ulicy Sienkiewicza 10 m. 6. Odbyło się ono 9 sierpnia¹. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób, przede wszystkim ze środowiska RMP i WZZ. Ja przyprowadziłem Anatola Lawinę, który przyjechał z Warszawy. To właśnie na tym spotkaniu rozeszła się wiadomość o zwolnieniu z pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina Anny Walentynowicz, która zresztą była u Dyków obecna. Zauważyłem, że Bogdan Borusewicz wychodzi z Lechem Wałęsą, by porozmawiać. Nie zdziwiło mnie to, gdyż wiedzieliśmy, że mieszkanie Dyków jest na podłuchu². Z czasem dowiedzieliśmy się, że podczas tego spotkania zapadły decyzje dotyczące rozpoczęcia strajku w stoczni. Decyzję podjętą przez Borusewicza znało bardzo wąskie grono z WZZ. Ruch Młodej Polski o niej nie wiedział.

Wybuch strajku w Stoczni Gdańskiej był dla nas zaskoczeniem, ale od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że ma on wielkie znaczenie, gdyż kieruje nim środowisko WZZ, a najważniejszym, politycznym postulatem jest przywrócenie do pracy Anny Walentynowicz. Pierwszymi osobami ze środowiska RMP, które weszły na teren strajkującej stoczni, były Bożena i Maryla Rybickie. Stało się to 14 sierpnia w późnych godzinach wieczornych. Rozmawiały w sali BHP z kierownictwem strajku, w tym z Lechem Wałęsą³.

¹ W niektórych publikacjach dotyczących genezy strajku sierpniowego podawana jest błędnie data 10 sierpnia. Po konsultacjach z Ewą i Piotrem Dykami, Bogdanem Borusewiczem, Magdaleną Modzelewską-Rybicką nie mam wątpliwości, że spotkanie odbyło się dzień wcześniej, a więc 9 sierpnia. Pamiętamy, że odbywało się w sobotę, która przypadała właśnie na ten dzień. Wśród uczestników spotkania było wiele osób pracujących i wstających wcześniej rano. Niedzielne wieczorne spotkanie byłoby niepraktyczne, bo powrót naszych bohaterów do domu zamierzaliśmy świętować przy alkoholu.

² Borusewicz wyprowadził z bankietu nie tylko Lecha Wałęsę, ale także Jerzego Borowczaka, Bogdana Felskiego i Ludwika Prądzyńskiego. Ich jednak wówczas prawie nie znam (na temat ustaleń o strajku zapadłych podczas tego spotkania zob. E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 120–121).

³ Relacja Bożeny Grzywaczewskiej, z domu Rybickiej.

Wcześniej – tego samego dnia późnym popołudniem i wieczorem – obradował jawny, polityczny trzon gdańskiego środowiska RMP w celu ustalenia linii postępowania. Odbłyło się to w mieszkaniu Jana i Haliny Samsonowiczów w gdańskiej dzielnicy Przeróbka, w bloku przy ulicy Dickensa 3 m. 74⁴. Nie jestem w stanie dokładnie ustalić personalnego składu zebrania. Na pewno obok gospodarzy i mnie byli obecni Arkadiusz Rybicki, Dariusz Kobzdej, Magdalena Modzelewska, Andrzej Słomiński. Mogli także uczestniczyć Grzegorz Grzelak, Piotr Dyk, Andrzej Jarmakowski i Leszek Jankowski. Na pewno byli nieobecni Bożena Rybicka, Maciej Grzywaczewski i Mirosław Rybicki⁵. Podjęliśmy decyzję o pełnym poparciu strajku i udzieleniu mu wszelkiej pomocy, na jaką było nas stać. W pierwszym rządzie miała to być akcja informacyjna i pomoc poligraficzna. Zostałem upoważniony do napisania oświadczenia w imieniu Ruchu Młodej Polski, wspierającego strajk.

Moje działania w dniu następnym dość dobrze opisuje meldunek tajnego współpracownika SB „Grzegorza”, złożony nazajutrz por. Antoniemu Domańskiemu⁶. Tym agentem był licealista Tadeusz Adamski, rekomendowany naszemu środowisku w dobrej wierze przez Piotra Szczudłowskiego (syna Tadeusza) na początku 1980 r. Adamski wstąpił do RMP i – chociaż nie odgrywał w nim istotnej roli – często mnie odwiedzał. Także 15 sierpnia około godziny 10 zjawił się w mieszkaniu moich rodziców przy Podwalu Staromiejskim 90 m. 4. Relacjonował oficerowi prowadzącemu, że oprócz mnie zastał tam Mirka Rybickiego oraz Bronisława Wildsteina z żoną, przybytych z Krakowa. Po czym towarzyszył Mirkowi i mnie w drodze na Akademię Medyczną, gdzie byliśmy umówieni z zatrudnionym tam Janem Samsonowiczem. Zauważył, że liczyliśmy się z zatrzymaniem przez SB – funkcjonariusze ostentacyjnie nas śledzili. Był także świadkiem

napisania przeze mnie oświadczenia RMP, którego oryginał zachował się w zbiorach Mirosława Rybickiego. Oto ten tekst, noszący datę 15 sierpnia 1980 r.:

„W dniu wczorajszym rozpoczął się strajk załogi Stoczni Gdańskiej. Obok postulatów ekonomicznych wysunięto żądania: budowy pomnika upamiętniającego ofiarę stoczniowców zabitych w grudniu 1970, przywrócenia do pracy wszystkich represjonowanych z przyczyn politycznych, uwolnienia więźniów politycznych.

Wyrażamy pełną solidarność z tymi żądaniami stoczniowców gdańskich, z naszymi przyjaciółmi z Wolnych Związków Zawodowych Trójmiasta. Ruch Młodej Polski wielokrotnie przy okazji obchodów rocznicowych 3 Maja, 11 Listopada, Gdańskiego Grudnia – domagał się spełnienia postulatów politycznych, wysuwanych przez strajkujących stoczniowców.

Zwracamy uwagę na powagę sytuacji, w jakiej znajduje się nasz kraj. Władza rządząca w Polsce usiłuje przekonać społeczeństwo, że trudności gospodarcze mają charakter obiektywny, że jedyną drogą wyjścia z obecnego kryzysu jest rzetelna praca. Usiłuje uczynić całe społeczeństwo współodpowiedzialnym za obecną sytuację w kraju.

Nie możemy się zgodzić z taką oceną. Komuniści sprawują władzę w Polsce od 35 lat. Wzięli ją bez społecznego mandatu i nigdy nie starali się go uzyskać. Oni wytyczali politykę społeczną i gospodarczą. Oni podejmowali decyzje – społeczeństwo było obiektem ich manipulacji i eksperymentów. Oni więc ponoszą pełną odpowiedzialność za obecny kryzys. Nie ma on zresztą wyłącznie charakteru ekonomicznego. Jest w równej mierze kryzysem społecznym i politycznym, kryzysem władzy PZPR-owskiej w Polsce, ale nie kryzysem narodu polskiego, odzyskującego swą podmiotowość i godność. Aby Polacy zdobywali się na wyrzeczenia, zaakceptowali program zaciskania pasa,

⁴ Jakub Kufel w swym wartościowym opracowaniu poświęconym roli RMP w strajkach sierpniowych błędnie określa termin tego spotkania na przedpołudniowe godziny 15 sierpnia (J. Kufel, *Rola działaczy Ruchu Młodej Polski w strajku sierpniowym w Stoczni Gdańskiej* [w:] *Czas przelotu. Solidarność 1980–1981*, red. W. Polak, P. Ruchlewski, J. Kufel, Gdańsk 2010, s. 553).

⁵ Mirosław Rybicki znajdował się w drodze powrotnej z pielgrzymki jasnogórskiej, a Maciej Grzywaczewski zeglował jeszcze z rodzicami po jeziorach. Włączył się w strajk 16 sierpnia.

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 0046/364, t. 1.

muszą mieć zaufanie do władzy. Muszą być przekonani, że rzeczywiście kieruje się ona dobrem Narodu.

PZPR nigdy nie wykazała się zrozumieniem polskiego interesu narodowego i polityczną mądrością. Musi je wykazać społeczeństwo polskie, strajkujący i opozycja demokratyczna.

Jedyną drogą jest spokojne organizowanie się, spokojne i rozważne upominanie się o swe prawa. Nie można dać się sprowokować i szukać zwycięstwa, stosując przemoc.

Musimy być odpowiedzialni za Polskę i jej przyszłość.

Zwyciężymy!

Ruch Młodej Polski”

Oświadczenie powstało około południa. Z Akademii Medycznej wyniósł go Mirosław Rybicki i przekazał – zorganizowanej przez siebie i Sławomira Sobola – naszej zakonspirowanej sekcji technicznej. Zostało powielone i rozprowadzone w Trójmieście i w strajkujących zakładach w znacznym nakładzie. Strajkujący w Stoczni Gdańskiej już wcześniej usłyszeli słowa solidarności ze strony RMP, wygłoszone przez Arkadiusza Rybickiego, który wraz z Andrzejem Jarmakowskim w godzinach południowych odwiedził stocznię.

Po opuszczeniu Akademii Medycznej byłem w dalszym ciągu śledzony, wciąż towarzyszył mi też Tadeusz Adamski.

Wejście do Stoczni Gdańskiej w godzinach popołudniowych 15 sierpnia należy do najsilniejszych wspomnień w moim życiu. Wchodziłem przez bramę nr 2 w towarzystwie Tadeusza Szczudłowskiego i Dariusza Kobzdeja, ich obrońcy mecenasa Jacka Taylora, Andrzeja Stomińskiego i Tadeusza Adamskiego. Byliśmy witani bardzo przyjaźnie przez strajkujących robotników. Po raz pierwszy widziałem ich tyłu w roboczych niebieskich drelichach. Wprowadzono nas do sali BHP, gdzie trwały rozmowy komitetu strajkowego z delegacją dyrekcji. Stronie strajkowej przewodniczył Wałęsa. Wtedy zobaczyłem, jaką wielką rolę odgrywa w strajku ten znany mi dobrze od 1978 r. opozycjoni-

sta, pozostający częściej bez pracy niż zatrudniony. Gdy weszliśmy, powiedział mniej więcej coś takiego: „Proszę wstać! Witamy dwóch ludzi, którzy za Polskę i sprawę wolności odsiedzieli trzy miesiące więzienia” – i zaintonował hymn narodowy. Wszyscy śpiewali hymn na stojąco, w tym dyrektor stoczni Klemens Gniech. Pozostaliśmy na sali i przystuchiwaliśmy się obradom. Było dla mnie oczywiste, że Wałęsa ma u strajkujących wielki autorytet.

Po zakończeniu obrad Szczudłowski i Kobzdej przemawiali przy bramie nr 2 z podwyższenia, korzystając z mikrofonów. Sens ich wypowiedzi był jednoznaczny. Chcieli umocnić determinację robotników. Przemawiał również (niezbyt składnie) Kazimierz Szołoch, ważny uczestnik strajku z grudnia 1970 r. W stoczni znajdowało się coraz liczniejsze grono uczestników RMP. Mirek Rybicki dostarczył pierwszy sprzęt poligraficzny: farby drukarskie, wałki i matryce. Rozpoczął też szkolenia drukarskie. Jeszcze tego samego dnia – pod jego nadzorem – wydrukowano w stoczni ulotki formatu A-4, wykonane metodą sitodruku⁷.

W godzinach wieczornych miało miejsce jeszcze jedno ważne wydarzenie. Nasza działaczka Magda Modzelewska zaproponowała Lechowi Wałęsie, że wraz z Bożeną Rybicką poprowadzi modlitwy w intencji strajkujących. Wałęsa zaakceptował pomysł⁸. W pobliżu bramy nr 2 odbyła się pierwsza zbiorowa modlitwa, która później towarzyszyła strajkującym codziennie około osiemnastej. Intencje układały Magda i Bożena. One też – wraz z Wałęsą – prowadziły modlitwy, które po obu stronach bramy nr 2 skupiały tysiące ludzi. Przyniały się one w wielkim stopniu do tworzenia niepowtarzalnego religijnego i duchowego wymiaru strajku oraz wspólnoty obejmującej strajkujących i mieszkańców Trójmiasta, a także ludzi przybywających z różnych stron Polski.

W godzinach wieczornych w piątek 15 sierpnia zanosiło się na to, że następnego dnia podpisane zostanie porozumienie, spełniające żądania strajkujących.

⁷ J. Kufel, *Rola działaczy Ruchu Młodej Polski...*, s. 556.

⁸ Relacja Magdaleny Modzelewskiej-Rybickiej.

Uważałem wówczas – i nie byłem w tym odosobniony w gronie RMP – że byłby to ogromny sukces. Miał przecież zostać wybudowany pomnik ku czci stoczniowców poległych w grudniu 1970 r., w miejscu, w którym opozycyjne środowiska Trójmiasta od 1977 r. organizowały demonstracje. SB od grudnia 1978 r. bezskutecznie usiłowała je paraliżować, a teraz nasz postulat został przyjęty przez władze! Do pracy w Stoczni Gdańskiej mieli też powrócić działacze WZZ: Lech Wałęsa i Anna Walentynowicz! Takiego sukcesu opozycja na Wybrzeżu nigdy dotąd nie odniosła.

Byłem podekscytowany i w dobrym humorze. Trochę mąciła go rozmowa, którą w gronie kilkorga młodopolaków przeprowadziliśmy wieczorem z Wałęsą. Był bardzo zmęczony. Powiedział, że tego, co zrobił, oni mu nigdy nie darują. Prosił, aby zaopiekować się jego żoną i dziećmi, gdyby coś mu się stało.

Następnego dnia – 16 sierpnia – liczne grono uczestników RMP znajdowało się na terenie Stoczni Gdańskiej i na placu przed bramą nr 2. Stanęliśmy wobec nowej sytuacji: przekształcenia się strajku stoczniowego w strajk solidarnościowy, obejmujący coraz większą liczbę zakładów Trójmiasta. Nowa sytuacja wymagała ponownej analizy politycznej, którą czołówka gdańskiego środowiska RMP podjęta w godzinach popołudniowych w mieszkaniu na Przytorzu, nieznanym SB, a więc wolnym od podstuchu⁹. Wysoce prawdopodobne, że uczestniczył w nim także przybyły z Warszawy Wiesław Parchimowicz, formalnie nienależący do RMP, ale w tamtym okresie ściśle z nami związany. Podjęliśmy decyzję, że nie będziemy zabiegać o wejście przedstawicieli naszego środowiska do kierownictwa strajku solidarnościowego, ale wspomóżemy protest na dotychczasowych zasadach.

Mieliśmy poczucie, że definitywnie się kończy historyczny czas, w którym ukształtowała się opozycja demokratyczna. Była ona szykanowana, prześladowana, ale jednak tolerowana. Narastało w nas przekonanie, że rozszerzający się strajk doprowadzi do

politycznego przełomu. Bardziej precyzyjnego jego kształtu nie próbowaliśmy przewidywać, ale prognozowaliśmy, że albo pozwoli on na znaczne poszerzenie możliwości działania opozycji demokratycznej, albo nastąpi brutalna (być może krwawa) pacyfikacja strajku i ostre represje wymierzone w środowiska opozycji. Chcieliśmy przyczynić się do zwiększenia szans na realizację pierwszego scenariusza. Przewidywaliliśmy – jak się okazało, słusznie – że aparat propagandowy władzy będzie głosił tezę, iż uzasadniony protest robotniczy został politycznie wykorzystany przez „elementy antysocjalistyczne”, które przejęły nad nim kierownictwo i dążą do konfrontacji z władzą.

Nasze ustalenia potwierdziliśmy w nocy z 16 na 17 sierpnia w Stoczni Gdańskiej. Jedynym młodopolakiem, który wszedł w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, został Jan Samsonowicz, reprezentujący Akademię Medyczną w Gdańsku.

Tego wieczoru powróciłem do Stoczni Gdańskiej w towarzystwie zaprzyjaźnionej z naszym środowiskiem architekt Joanny Wojciechowicz, jej syna Michała (licealisty) i przybyłego z Warszawy wystannika „Le Monde” Bernarda Guetty. W stoczni było już grono młodopolaków, na pewno Bożena Rybicka i Magdalena Modzelewska, biorące udział w spisywaniu napływających postulatów strajkowych, a także Mirosław Rybicki i Maciej Grzywaczewski.

Dłuższy czas przebywałem w sali BHP, gdzie nieliczne grono przywódców strajku dyskutowało o postulatach strajku solidarnościowego. W rozmowach z Wałęsą i Borusewiczem zdecydowanie opowiedziałem się przeciwko umieszczeniu wśród postulatów żądania przeprowadzenia wolnych wyborów do sejmu, czego domagał się Tadeusz Szczudłowski. Był to mój pierwszy spór ze Szczudłowskim, z którym do tej pory ściśle współpracowaliśmy politycznie i byliśmy zaprzyjaźnieni. Byłem przekonany, że wolne wybory są absolutnie nie do przyjęcia dla władz PRL i stojącego za nimi Związku Radzieckiego, a postawienie tego

⁹ Lokal na spotkanie zorganizował Piotr Dyk. Nie sposób dokładnie odtworzyć listy uczestników, ale w zasadniczej mierze pokrywała się ona ze składem uczestników spotkania u Samsonowiczów 14 sierpnia, z tą różnicą, że na pewno uczestniczyli w nim Piotr Dyk, Bożena i Mirosław Rybicki oraz Maciej Grzywaczewski.

postulatu znacznie zwiększy prawdopodobieństwo bezwzględnej pacyfikacji strajku. Zdawałem sobie sprawę, że i tak najważniejszy postulat strajkowy, utworzenia wolnych związków zawodowych, ma rewolucyjny charakter, uderza w ideologiczne i polityczne podstawy systemu. Jak wiadomo, ostateczny kształt postulatów strajkowym nadał Borusewicz.

Stocznę opuściłem późną nocą. Po kilku godzinach snu wróciłem pod stocznnię na pierwszą mszę strajkową, którą o dziewiątej rano odprawiał ks. Henryk Jankowski, proboszcz parafii św. Brygidy. Byłem rozczarowany bardzo ostrożnym kazaniem, jakie wygłosił. Jednak sam fakt, że msza się odbyła, podnosił na duchu strajkujących. Do wzmocnienia efektu mszy przyczynił się nasz sympatyk Piotr Adamowicz, służący do mszy, który intonował kolejne zwrotki pieśni *Boże, coś Polskę...*, a następnie *Pieśni konfederatów*.

Wkrótce po mszy wraz z kilkoma przyjaciółmi z RMP odwiedziłem strajkującą Stocznnię Gdynską im. Komuny Paryskiej. Znalazłem się pod wrażeniem doskonałej atmosfery tam panującej, sprawności organizacyjnej i dyscypliny. Z podziwem patrzyłem na młodziutkiego Andrzeja Kołodzieja, którego do tej pory znałem jako kolegę z WZZ. Stał się przywódcą gdyńskiego strajku, cieszył się wielkim autorytetem.

Tego samego dnia po południu spotkałem się z Lechem Bądkowskim w mieszkaniu jego żony przy ulicy Długiej. Ten pisarz i wybitny działacz kaszubsko-pomorski, obdarzony zmysłem i temperamentem politycznym, coraz wyraźniej angażował się po stronie opozycji demokratycznej. Szczególną sympatią darzył środowisko RMP. Publikował w „Bratniaku”. Na Wybrzeżu był niekwestionowanym autorytetem, liczono się z nim także w kręgach miejscowej władzy. Szczegółowo wypytywał mnie o strajk, prosił o charakterystyki jego przywódców. Dojrzewało w nim przekonanie, że powinien czynnie wesprzeć protest. Ostatecznie stał się głównym autorem listu literatów z Wybrzeża popierających strajk, z którym pojawił się

w Stoczni Gdańskiej 21 sierpnia. W konsekwencji został zaproszony do Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Od poniedziałku 18 sierpnia strajk nabrał dynamiki, która miała narastać do finału 31 sierpnia, czyli podpisania porozumienia gdańskiego. Centrum strajku znajdowało się w stoczniowej sali BHP, gdzie obradował MKS. Czołowe postacie RMP miały tam wolny wstęp i były świadkami kluczowych wydarzeń.

Głównym zadaniem młodopolaków była produkcja ulotek i prasy strajkowej, a także ich kolportaż. W pierwszych dniach strajku dostarczyliśmy do stoczni dwa ostatnie sierpniowe numery „Robotnika Wybrzeża”, 6 i 7¹⁰. W Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia połowę załogi stanowili ludzie RMP¹¹. Pracowali tam Andrzej i Wiesław Słomińscy, a także Michał Wojciechowicz. Na potrzeby strajku pracowała też utajniona sekcja techniczna (poligraficzna) RMP ze Sławomirem Sobolem na czele. Bardzo istotną funkcję młodopolacy spełniali w kolportażu materiałów MKS. W Stoczni Gdańskiej w organizowaniu wysyłki druków strajkowych szczególnie duży udział mieli Stanisław Czerwiński i Sławomir Rybicki.

Tak rolę RMP opisywał w swym meldunku z 22 sierpnia dobrze poinformowany tajny współpracownik SB „Rybak” – Paweł Mikłasz: „Ruch Młodej Polski działa w dwóch niejako poziomach. »Ścisłe grono«, tzn. Hall, Kołodziej¹², Grzywaczewski, Arkadiusz Rybicki, Mirosław Rybicki, Bożena Rybicka oraz Magda Modzelewska, przesiadują w zasadzie na obradach MKS. Przychodzą zresztą późno, ok. 11.00. Bożena Rybicka i Magda Modzelewska są głównymi organizatorkami »modlitw«.

»Siła robocza« RMP ze Stanisławem Czerwińskim i Sławomirem Rybickim szaleje natomiast »na odcinku« wywożenia na miasto bibuły ze Stoczni Gdańskiej. Czerwiński stale ma do dyspozycji 10–15 ludzi, którzy w torbach, za pazuchą przenoszą bibułę do różnych zakładów pracy”¹³.

¹⁰ Relacja Mirosława Rybickiego.

¹¹ A. Kołodziej, *Wolne Związki Zawodowe*, Gdynia 2012, s. 205.

¹² Ewidencja pomyłka, chodziło zapewne o Dariusza Kobzdeja.

¹³ AIPN Gd, 0046/364, t. 1.

Dziełem, które weszło nie tylko do polskiego, ale – w opinii UNESCO – także światowego dziedzictwa, były tablice z 21 postulatami MKS, sporządzone w poniedziałek 18 sierpnia przez Arkadiusza Rybickiego i Macieja Grzywaczewskiego i umieszczone przy bramie nr 2. Inicjatywa wyszła od Arama, w znacznej mierze pod wpływem incydentu, który wydarzył się tego dnia przed południem w Rafinerii Gdańskiej. Pojawili się tam Aram i Piotrek Dyk z materiałami strajkowymi. Początkowo wzięto ich za prowokatorów, gdyż komitet strajkowy rafinerii otrzymał fałszywą wiadomość o zakończeniu strajku w Stoczni Gdańskiej¹⁴. Aram uznał, że postulaty MKS powinny zostać umieszczone w widocznym, „miarodajnym” miejscu, dostępnym także dla mieszkańców Trójmiasta przychodzących pod stocznnię. Skonsultował się z Lechem Wałęsą, ten wyraził zgodę¹⁵. Prace nad tablicami trwały od popołudnia do godzin wieczornych. Gdy zostały zawieszono przy bramie nr 2, zapadał już zmierzch. Bogdan Borusewicz, który o niczym nie wiedział, gdy zobaczył tablice, był przekonany, że wykonali je robotnicy, gdyż sugerował to nieporadny, „kulfonowaty” kształt liter. Jego zdaniem był to atut, gdyż świadczył o autentyczności dzieła¹⁶.

Dni od poniedziałku 18 sierpnia do soboty 23 sierpnia 1980 r. były dla młodopolaków czasem wielkich nadziei, ale i dużego napięcia. Ze względu na rewolucyjny w istocie postulat utworzenia wolnych związków zawodowych i faktyczne przewodzenie strajkowi o wielkim zasięgu przez związane ściśle z KOR środowisko WZZ Wybrzeża liczyliśmy się z próbą stłumienia strajku siłą i uwięzienia działaczy opozycyjnych. Aresztowania trwały od początku tygodnia w Warszawie i innych miastach, w których istniały silne środowiska opozycyjne. O możliwości desantu na stocznnię mówił nam także Borusewicz. Wielu z nas nocowało poza miejscem zamieszkania. Ja ostatnią noc w domu spędziłem z 17 na 18 sierpnia. Opusz-

czałem na ogół Stocznnię Gdańską późnym wieczorem i nocowałem w lokalach nieznanym SB.

Od 19 sierpnia radio podawało regularnie komunikaty, że powołana przez władze 18 sierpnia komisja pod przewodnictwem wicepremiera Tadeusza Pyki podejmie rozmowy z zakładami pracy dla rozpatrzenia ich postulatów – pod warunkiem „odcięcia się” od KOR i Ruchu Młodej Polski. Była to ewidentna próba wbicia klina pomiędzy środowiska pracownicze i opozycję demokratyczną i obejścia przez władze Prezydium MKS, zdominowanego przez WZZ Wybrzeża. Ta próba na szczęście okazała się nieudana.

Moje nastawienie zmieniło się w sobotę 23 sierpnia, po przybyciu do Stoczni Gdańskiej komisji rządowej pod przewodnictwem wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. Jej wejście na teren stoczni, a później na salę BHP do dziś pozostaje jednym z najsilniejszych przeżyć. Od tego momentu wierzyłem w końcowy sukces strajku. Konsekwencją tego optymistycznego nastawienia była moja decyzja, aby noc spędzać w mieszkaniu rodziców, a nie w zakonspirowanym lokalu.

Jeszcze w jednym istotnym momencie strajku sierpniowego środowisko RMP odegrało znaczącą rolę polityczną. Działo się to 30 i 31 sierpnia, gdy realnie wydawało się podpisanie porozumienia bez formalnego zobowiązania się przedstawicieli władz do zwolnienia uwięzionych opozycjonistów (głównie z KOR i związanych z nim środowisk). Dla nas była to kwestia elementarnej solidarności. Mieliśmy silne poczucie naszej prawicowej tożsamości ideowej, ale uważaliśmy się za część opozycji demokratycznej. Było też dla nas oczywiste, że jeśli dopuścimy do pozostania w więzieniach naszych kolegów spoza Wybrzeża (gdzie nie było aresztowań wśród opozycji¹⁷), represje wobec trójmiejskiej opozycji – zapewne – będą tylko kwestią czasu.

¹⁴ J. Kufel, *Rola działaczy Ruchu Młodej Polski...*, s. 558 (relacja Arkadiusza Rybickiego).

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Relacja Bogdana Borusewicza w filmie *Ludzie w cieniu tablic*, reż. Grzegorz Karboński, prod. Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku i Video Studio Gdańsk, 2013.

¹⁷ Chociaż w trakcie strajku na krótko byli osadzeni w areszcie Mirosław Rybicki, Andrzej i Wiesław Stomińscy oraz Piotr Szczudłowski.

Razem z obecnymi w Stoczni Gdańskiej członkami i sympatykami KOR i niektórymi członkami Prezydium MKS zdecydowanie lobbowaliśmy za stanowczym postawieniem przez naszą stronę sprawy uwolnienia więźniów politycznych. Ostatecznie Wałęsa uzyskał 31 sierpnia – przed zawarciem porozumienia – obietnicę od Jagielskiego, że najpóźniej następnego dnia wszyscy aresztowani zostaną uwolnieni. Jeszcze zanim podpisali porozumienie, zaczęły napływać wiadomości o powrocie na wolność uwięzionych opozycjonistów.

W chwili podpisywania porozumienia gdańskiego wielu z nas znajdowało się na sali BHP. Zdawaliśmy sobie sprawę, że otwiera się nowy rozdział w historii Polski. Odczuwaliśmy dumę. Nie my wywołaliśmy strajk i nie my mu przewodziliśmy. Nie było jednak żadnej przesady w stwierdzeniu, że znajdowaliśmy się w centrum tych wydarzeń, na pierwszej linii i mieliśmy udział w końcowym sukcesie strajku.

Lech Wałęsa doceniał postawę RMP. W pierwszych dniach września w domu Tadeusza i Marii Dyków (rodziców Piotra Dyka) przy ulicy Jaśkowa Dolina 62 w Gdańsku Wrzeszczu spotkał się z polityczną czołwką naszego środowiska. Wałęsa oświadczył, że

ideowo jesteście mu najbliżsi, i zaproponował naszym ludziom objęcie ważnych stanowisk w tworzącej się administracji związkowej. Tak też się stało. Maciej Grzywaczewski, Grzegorz Grzelak i Arkadiusz Rybicki zajęli tam kluczowe stanowiska, Bożena Rybicka została sekretarką Wałęsy, pracę w Solidarności podjęło też liczne grono młodopolaków.

Sierpniowy strajk miał dla RMP jeszcze jedną konsekwencję. Od grudnia 1978 r. bezcennych informacji dostarczał nam kapitan SB Adam Hodysz. To ja utrzymywałem z nim kontakt. Terminy naszych spotkań, które odbywały się w lesie, uzgadnialiśmy ze spotkaniem na spotkanie. Nie mieliśmy terminów rezerwowych. Przez cały okres strajku sierpniowego nie utrzymywaliśmy kontaktu. Spotkaliśmy się dopiero – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – w pierwszych dniach września. Wśród informacji, które mi przekazał, była wiadomość o agenturalnej działalności Tadeusza Adamskiego, co pozwoliło na wyeliminowanie go z naszego grona. Hodysz uznał także, że nadszedł czas wypracowania systemu łączności alarmowej oraz pośredników pozwalających na ograniczenie naszych bezpośrednich kontaktów. Ten system doskonale sprawdził się w stanie wojennym.

THE YOUNG POLAND MOVEMENT DURING THE AUGUST 1980 STRIKE IN THE TRI-CITY AREA

Aleksander Hall's article describes in detail the activities of the young oppositionists of the Young Poland Movement (*Ruch Młodej Polski* – RMP) and the conduct of its members during the strike. One of RMP's activities was the organization of prayer meetings at the Gdańsk Shipyards by Magdalena Modzelewska and Bożena Rybicka. These daily prayers provided an opportunity for people to get to know one another and created an atmosphere of reflection and calm when tensions ran high due to the threatening stance of the authorities.

Besides offering spiritual and religious support for the striking workers, the RMP helped the striking workers in printing publications such as the "Strike Information Bulletin" (*"Strajkowy Biuletyn Informacyjny"*) and various types of informational pamphlets and flyers regarding the strike. RMP activists circulated among the various workplaces. In addition to

transporting the publications, their task was to relay information about the strike in the Gdansk Shipyard. Thanks to Arkadiusz Rybicki and Mirosław Grzywa-czewski the Tri-City population was able to learn of the Strike Committee's 21 Demands for the workers from boards they had prepared and hung at gate No. 2.

In deciding to get involved in helping the striking workers at the Gdansk Shipyard, the RMP activists did not expect the far-reaching effects of the protest. Their role in supporting the strike involved serving in an advisory capacity, assisting in the printing and distribution of strike materials, organizing prayer meetings and communication with other striking workplaces. The transformation of the protest at the Lenin Shipyards into a solidarity strike and the support it gave to the society-wide strikes opened the eyes of the movement's activists to the strength of social resistance to the system.